

AWIGDOR KACENELENOGEN

ur. 1920; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2006, rodzina i dom rodzinny, dziadkowie

Dziadkowie – Matel i Szlomo Kacenelebogen

[Mojego] dziadka nie pamiętam, bo ja się urodziłem on już umarł. Ale babka mieszkała u nas w domu, jak ja byłem tam cały czas, to ona mieszkała i ona była jak moja matka. Tak. Moja babka była... Mój brat był cztery lata starszy i on mnie [zaczepiał]. A moja babka zawsze przyszła z suknią, z taką suknią, i jak weszłem tam pod tą suknię i ona mnie cały czas: „Nie, nie rób!” I ona dała mu imię Tigier. Tigier to jest tygrys. Bo ja byłem taki mały, a to był tygrys taki. To ona mnie cały czas ubroniła z mojego brata i ona mi dała cukierki takie, czekoladka taka. To była babka specjalna.

Moja babka? Nie, nie pamiętam [żeby opowiadała nam bajki]. Ona nie mówiła po polsku, ona mówiła w jidysz. Ja rozumiałem jidysz, ale ja już z nią mówiłem po polsku, bo ja nie mówiłem w jidysz. Ona mnie bardzo [kochała] i bardzo [dużo czasu] byłem z nią, bo moja matka nie była w domu. Ona się nazywała Matel. Babcia Matel. *Bube Matel*.

[Pamiętam taką historię], jak babcia była może bardzo chora, to ona posłała [swojego] męża, mojego dziadka, żeby leciał do doktora, bo ona była bardzo chora. To on leciał i nie przychodził, nie przychodził. Tak. To myśmy [myśleli] co się stało, dlaczego on nie przychodzi? Bo doktor był na tej samej ulicy. To mój brat czy mój siostra jedna poszli [zobaczyć] co się stało z dziadkiem. To dziadek stoi w bramie i nie idzie, nie wychodzi z bramy. To ona się pyta: „Dlaczego ty nie wychodzisz? Doktor jest tutaj, na tej samej ulicy”. To on mówi: „Ja nie mogę wychodzić, bo tu stoją dwie dziewczyny, Polaczki, ja nie mogę iść. To jak oni stoją, to ja nie mogę iść”. Ale mówiłem, babka jest chora. „Jak ona będzie bardzo chora ja bym poszedł. Ale jak nie, to nie można, żebym ja igrał, *between*, między dwie dziewczynki, Polaczki”. Ile żeby to były Żydzi, dobrze, to on by poszedł, ale Polaczki, to on nie poszedł.

Całe jego życie mówili, że on nie miał butów, że bez butów on idzie. Dlaczego bez butów? Bo on wierzył, że Maszjach, *Mesajah*, będzie każdy minut, a kiedy Maszjach

będzie przyjdzie, to trzeba za nim lecieć, bez butów lecieć za nim. To on całe życie chodził bez butów, żeby on był *ready*, żeby on przygotowany lecieć za Maszijach, *Mesajah*. Taki on był fanatyk religijny. I on mówił po ewrajsku. Tylko w soboty mówił po żydowsku.

Data i miejsce nagrania	2006-11-20, Tel Awiw-Jafa
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Katarzyna Grzegorzczuk
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"